

## „ŚNIEG”

Oliwka obudziła się jak co rano, ale coś jej nie pasowało na polu. Pomyślała chwilę i krzyknęła:

-Już wiem !

Chodziło o to, że w końcu śnieg się pojawił. Była bardzo szczęśliwa. Pobiegła do rodziny, popatrzyła na wszystkich i się zapytała:

-Czemu macie takie **nietęgę miny?**

-**Nietęgę miny?**

-Nie zrozumiesz.

-No powiedzcie.

-Dobra.

-Chodzi o to , że pada śnieg.

Dziewczynka chwilę pomyślała i się zapytała:

-Przecież długo czekaliśmy na niego, a jak się pojawił, to się nie cieszyacie, tylko macie złe humory.

-Tylko ty czekałaś, bo my nie lubimy śniegu.-powiedział Artur.

Po tych słowach zapadła cisza. Minęło kilka minut, aż rodzice powiedzieli:

- Nie kłóćmy się o takie rzeczy. Jesteśmy rodziną.

-Mam pomysł- powiedziała mama.

-Może każdy niech powie co mu się podoba lub nie podoba w śniegu.

W godzinę wszyscy powiedzieli co chcieli i dali szansę 10-latce na pokazanie im w co można się bawić w śniegu.

Rodzina wyszła na pole, a Oliwka od razu pobiegła na górę śniegu. Mama, tata i Artur poszli za nią.

-Weźcie trochę do ręki.-powiedziała dziewczynka.

Jak już mieli w rękach to zadrżeli z zimna. Wszyscy zawołali:

-**Zimny jak sople na Baszcie!**

-Co chcecie najpierw zrobić?

-Sama coś zaproponuj.

- Rzeźbimy igloo, bałwana czy, labirynt?

- To może najpierw bałwana.-powiedział Artur.

-Okej.

Minęło kilka godzin aż, w końcu skończyli.

-Odpoczniemy chwilę?

-Z chęcią.

Pamiętacie te **burzliwe rozmowy przy łuskaniu orzechów?**

-Tak. Potem po tej kłótni to chyba nie rozmawialiśmy przez kilka godzin.

-Albo, jak mama szyła **sweterek w jodełkę.**

-Mam go dziś na sobie.-powiedziała 10-latka

-Serio?

-Tak.

-**Czemu milczysz?**-zapytała mama tatę.

-Przypomniałem sobie jak Oliwka i Artur grali w grę „**Tatarski wojownik**”

-**A niechże Cię,** musiałeś to powiedzieć?

-A czemu nie?

- Bo wtedy przegrałem z nią.
- Aha.
- A pamiętacie jak tata **książki schował w zamkowych piwnicach?**

- Koniec przypominania. Idziemy lepić igloo.
- Było kilka prób, aż w końcu im się udało.
- Idziemy wypożyczyć książki **w czchowskiej bibliotece.**
- Nie chce mi się.
- Jutro zrobimy labirynt.
- To idziemy do domu na gorącą czekoladę.
- Gdy byli w domu, to wszyscy wypili czekoladę, zjedli kolację i poszli spać.

Wstali o siódmej.

Oliwka zeszła na dół, a tam czekało śniadanie na stole.

- Chodź zjemy śniadanie i pójdziemy na pole.-powiedziała mama

Szybko sobie pojedli i wyszli.

- Najpierw robimy labirynt, czy idziemy do biblioteki po książki.-zapytała Oliwia.

- Może do biblioteki?

- Okej.

Gdy byli w połowie drogi, podszedł do nich nieznajomy i się zapytał gdzie jest najbliższy sklep spożywczy.

- Musi pan skrócić w prawo, prosto i w lewo.

- Inni mówili, że inaczej muszę iść, a ja chciałem się upewnić czy dobrze usłyszałem.

**-Nie tędy droga co wszyscy mówią.**

- Jak to?

- Oni lubią robić psikusy.

- Dobrze. To pójdę już. Do widzenia.

- Do widzenia.

- Nasi sąsiedzi lubią robić psikusy. Prawda Artur?

- Tak.

- Jaką książkę chcesz?

- „ Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa”. A ty?

- Ja jeszcze nie wiem.-powiedziała Oliwka.

Wypożyczyli książki, wrócili do domu i zaczynają robić labirynt.

- Jak myślicie, jak wyjdzie nam ta budowla?

- Raczej dobrze.

Gdy zrobili, to poszli do domu i wypili herbatę.

- Masz rację Oliwka, fajnie jest na polu.

- A nie mówiłam.

Zjedli kolację i poszli spać.

Julia Nieć  
Jurków  
klasa IV